

# Władysław Sieroszewski

---

## Międzynarodowe spotkanie w sprawie ochrony i rewindykacji dzieł sztuki

---

Ochrona Zabytków 25/2 (97), 121-124

---

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## MIĘDZYNARODOWE SPOTKANIE W SPRAWIE OCHRONY I REWINDYKACJI DZIEŁ SZTUKI

W dniach 26—28 listopada 1971 r. odbyło się we Florencji, na zaproszenie władz komunalnych tego miasta, międzynarodowe spotkanie w sprawie ochrony i rewindykacji dzieł sztuki. Chociaż impreza ta miała charakter wybitnie włoski, a nawet lokalny — florencki, a udział delegacji zagranicznych miał stanowić jakby dekorację i dodać jej wagi, nie należy nie doceniać jej pozytywnego znaczenia.

Z państw obozu socjalistycznego reprezentowane były Polska i Węgry. Delegacja polska składała się z prof. dr J. Starzyńskiego, dyrektora Instytutu Sztuki PAN, prof. dr K. Estreichera z Uniwersytetu Jagiellońskiego i autora niniejszej notatki.

Blasku spotkaniu dodawało to, że posiedzenia odbywały się w słynnej sali Pięciuset florenckiej Signorii, pamiętającej czasy Medyceuszów i Savonaroli.

Przedmiotem spotkania było zagadnienie kradzieży dzieł sztuki i sposobów ich odzyskania. Podkreślić od razu należy, że zarysowały się tu dwa stanowiska: jedno, reprezentowane przez większość państw zachodnich o niezmiernie bogatym dziedzictwie kulturalnym i potencjale muzealnym, dla których główne zagadnienie polega na walce z szerzącymi się w zastraszający sposób kradzieżami dzieł sztuki z muzeów i zbiorów prywatnych; drugie, którego przedstawicielami były głównie Polska i Węgry, gdzie aktualne kradzieże z muzeów nie nabrały jeszcze tak nagminnego charakteru, natomiast najważniejszą sprawą jest odzyskanie nie odnalezionych dotąd skarbów kultury, zrabowanych podczas ostatniej wojny. Nie były to zresztą stanowiska przeciwstawne; chodziło raczej o rozłożenie akcentów.

Jak na bogaty program spotkania było ono zbyt krótkie. Formalne obrady ograniczyły się do niespełna dwóch dni. Odbiło się to niekorzystnie na dyskusji, gdyż wobec kilkunastu przygotowanych wystąpień nie było czasu na wypowiedzenie się pozostałych delegatów. Obrady komisyjne w łonie dwóch komisji: prawnej i „rzeczoznawców”, powołanych przez Prezydium spotkania, niemal wyłącznie z Włochów (z dodatkiem dwóch czy trzech przedstawicieli innych krajów), nie zdążyły dokładnie opracować rezolucji końcowej, której też nie rozdano na piśmie delegatom. Zgłoszona ona więc została w formie brulionowej i przegłosowana przy wstrzymaniu się od głosu niemal wszystkich delegacji zagranicznych, w tym polskiej. Słuszne było niewątpliwie stanowisko przewodniczącego delegacji francuskiej, że *choć całym sercem solidaryzujemy się z duchem rezolucji nie możemy głosować za tekstem, którego nie mamy możliwości dokładnie przestudiować.*

Niemniej rezultaty spotkania — uchwałę o powołaniu w przyszłości międzynarodowego instytutu dla ochrony i rewindykacji dzieł sztuki (ostateczna nazwa nie została jeszcze sprecyzowana) oraz powierzenie Włochom, a w szczególności miastu Florencji, zadania przygotowania i zorganizowania tego instytutu (tzw. Komitet Florencki) — uznać należy za fakty godne uwagi.

Spotkania odbywały się pod auspicjami UNESCO, której Dyrektor Generalny, p. René Maheu, był honorowym przewodniczącym konferencji. Faktycznie obradami kierował w sposób sprawny, choć niekiedy arbitralny, mer Florencji — p. Bausi. W swoim przemówieniu inauguracyjnym nawiązał on do obudzenia się w różnych środowiskach świata zrozumienia konieczności walki o zachowanie naturalnego środowiska człowieka, którego zagrożenie stanowi jednocześnie groźbę zagłady dla całej ludzkości. Do jednego z najważniejszych elementów środowiska człowieka należy bez wątpienia spuścizna kulturalna narodów. Miasto Florencja z racji swego wiekowego dorobku historycznego i artystycznego poczuło się w obowiązku podjęcia inicjatywy w celu ochrony dziedzictwa cywilizacji. Wspominając o Konwencji Paryskiej z 1970 r. o zwalczaniu nielegalnego importu i eksportu dóbr kultury mówca stwierdził, że nie stworzono odpowiedniego organu, który by mógł służyć zasadom tej Konwencji wprowadzić w życie. Tymczasem kradzieże stają się coraz częstsze i coraz zuchwalsze, a oderwane wysiłki poszczególnych krajów nie są w stanie im zapobiec. Bausi sprecyzował cztery zagadnienia, którymi powinni się zająć uczestnicy konferencji: 1) określenie obowiązków, jakie powinny spoczywać na organach ustawodawczych, na środkach masowego przekazu i na opinii publicznej, 2) sposoby wykrycia i odzyskania dóbr kultury pochodzących z kradzieży i rabunku wojennego,

- 3) środki ochrony zabytków archeologicznych przed samowolnymi wykopami,
- 4) sposoby korzystania ze skarbów artystycznych, a zatem z muzeów, z jednoczesną ochroną wartości środowiskowych.

Referat wstępny — *Eksport i zwrot dzieł sztuki* — wygłosił prof. Giulio Argan z Katedry Historii Sztuki Współczesnej Uniwersytetu w Rzymie, przedstawiając niebezpieczeństwo wywozu dzieł sztuki z krajów ich pochodzenia i trudności w odzyskaniu tych dzieł. Wysuwał postulaty daleko idące, aż do wyłączenia dzieł sztuki z obrotu handlowego i uznania ich za własność społeczną oraz powrotu wywiezionych obiektów — gdziekolwiek by się one znajdowały i w jakiegokolwiek epoce byłyby wywiezione z ojczystego kraju.

Prawdziwą sensację i ostry sprzeciw przewodniczącego konferencji, mera Florencji, wzbudziło wystąpienie profesora Uniwersytetu Rzymskiego Cesare Brandiego, który w namiętnych słowach zaatakował stosunek władz włoskich do zagadnienia kradzieży dzieł sztuki twierdząc, że nie tylko jest tych kradzieży we Włoszech więcej, niż gdziekolwiek indziej, ale że traktuje się je jako plagę, której nie podobna się przeciwstawić. Przyrzeczenia uruchomienia specjalnych funduszy na inwentaryzację dzieł sztuki okazują się nie realizowanymi obietnicami. W braku niezawodnego systemu zwalczania kradzieży nie stosuje się w ogóle żadnych środków ochronnych, a nawet utrudnia się odnalezienie i rewindykację obiektów skradzionych. Ostatnio ukazała się w prasie niemieckiej wiadomość, powtórzona przez jeden z dzienników włoskich, że Włochy rezygnują z rewindykacji reszty dzieł sztuki zabranych w okresie wojny do Niemiec, gdyż są tam one na pewno lepiej chronione, niż w ojczystym kraju. Wiadomość ta doczekała się tylko suchego i dość dwuznacznego dementi.

Inne fakty świadczą o braku zainteresowania, jeżeli nie wręcz o pogardzie, z jaką sfery polityczne Włoch odnoszą się do dzieł sztuki. Powzięta przez Radę Wspólnego Rynku, a zaaprobowana i nawet popierana przez rząd włoski uchwała umożliwia niemal nieograniczony wywóz dzieł sztuki za granicę. Ukoronowaniem tej „chwalebnej” inicjatywy było przemówienie premiera Colombo na otwarciu Targów Antykwarskich we Florencji, gdzie co najmniej trzecia część eksponatów pochodziła z kradzieży, a druga trzecia część z kościołów wyprzedających się legalnie lub nielegalnie. Kraj nie chce się przeciw temu bronić, konkluduje Brandi, i dlatego wszystkie wydane pro forma zarządzenia na użytek łatwowiernych pozostają martwą literą i nie wpływają na zahamowanie ucieczki skarbów kultury z kraju. Niedługo całe Włochy zostaną оголоcone z dzieł sztuki, tak jak zostało już оголоcone płudnie kraju.

Inni mówcy włoscy nie wypowiadali się tak jaskrawo i pesymistycznie, jednak i z ich przemówień wynikało, że ucieczka dóbr kultury z Włoch przybiera rozmiary niepokojące i wymaga zdecydowanego przeciwdziałania. Na przykład Paolo Grazioni, profesor antropologii uniwersytetu we Florencji, w swym referacie *Ochrona stanowisk prehistorycznych* stwierdził, że w praktyce we Włoszech każdy, kto chce, może prowadzić poszukiwania archeologiczne na własną rękę, co nie tylko wiedzie do rozproszenia i wywozu odnalezionych starożytności, ale i uniemożliwia racjonalne, naukowe, zbadanie tych stanowisk.

Na tle tych wypowiedzi mogliśmy snuć z niejakim zadowoleniem myśli, że ustawodawstwo polskie i nasza praktyka konserwatorska, mimo iż daleka od doskonałości, dają nam znacznie skuteczniejsze środki obrony przeciwko nielegalnym poszukiwaniom archeologicznym i wywozowi dóbr kultury za granicę.

Przedstawiciel Polski, prof. dr J. Starzyński, podkreślił, że dzieła sztuki krążące od wieków poprzez świat były symbolem najszlachetniejszych więzów łączących narody, a nawet całe kontynenty. Niestety nie zawsze krążyły one swobodnie — często były przedmiotem zdobyczy wojennych stawały się niejednokrotnie symbolem zwycięstwa i klęski, jak również pożądanym łupem. Warto tu wspomnieć epoki i ludy, które przypisywały dziełom sztuki, a zwłaszcza obrazom o treści religijnej, siłę magiczną tak wielką, że ich kradzież, a nawet dotknięcie wywoływały grozę i strach przed natychmiastową karą niebios. Niestety XX wiek, wiek za który jesteśmy odpowiedzialni, nadał stosunkom między społeczeństwem a dziełami sztuki charakter coraz bardziej handlowy, widząc w tych dziełach przede wszystkim, a nieraz wyłącznie, wartość finansową. Ten proces nie został jeszcze pod względem naukowym ściśle zanalizowany. Należy jednak zaznaczyć, że wiąże się on z zanikiem znaczenia magicznego, symbolicznego, jakie miało dzieło sztuki, ustępując miejsca zainteresowaniu, jakie zaczęło budzić jako lokata kapitału. Oto jedna z podstawowych przyczyn roz-

powszechniania się kradzieży dzieł sztuki. Nie byłoby jednak słuszne ograniczanie naszych zainteresowań do kradzieży popełnianych indywidualnie lub przez gangi międzynarodowe, ani przypisywanie winy wyłącznie handlowi dziełami sztuki. Upadek moralny naszej cywilizacji jest wynikiem procesów międzynarodowych. Już pierwsza wojna światowa dała przykłady barbarzyńskiego niszczenia wartości kulturalnych, nawet całych budowli, i to nie ze względów natury strategicznej, ale aby zaspokoić żądzę niszczenia, aby ugodzić samą istotę wartości duchowych danego narodu. Ten system destrukcji przybrał przerażające rozmiary podczas ostatniej wojny. Odzyskanie dzieł sztuki zaginionych w czasie wojny natrafia na olbrzymie trudności. Dzieła te były niszczone przez hitlerowców lub wywożone i porzucane w warunkach godnych pożałowania. Były one bezprawnie wywłaszczane, niszczone lub wykorzystywane w celach propagandowych. Nie rozporządzamy dotąd pełnym wykazem dzieł o wielkiej wartości zaginionych w czasie wojny w różnych krajach. A nawet wiemy, że dzieła uważane za zaginione często istnieją, lecz napotykamy na nieprzewyciężone przeszkody, kiedy chcemy ustalić, gdzie się znajdują i chwila ich powrotu do rąk prawowitych właścicieli przeciąga się w nieskończoność. Dlatego mówca proponował podjąć bez zwłoki wysiłki w skali międzynarodowej dla ustalenia listy obiektów, które według wiarygodnych świadków nie uległy zniszczeniu, a które dotąd nie zostały zwrócone prawym właścicielom. Jest również rzeczą oczywistą, że należy ustalić normy prawne ścigania przestępstw przeciwko ochronie dzieł sztuki, zaliczając te przestępstwa do kategorii zbrodni przeciwko ludzkości.

Nie podobna streszczać wszystkich interesujących referatów, jakie zostały wygłoszone. Warto jedna zanotować jeszcze wystąpienie prof. Hansa Jaffé z Uniwersytetu w Amsterdamie i prof. von Bothmera, dyrektora zbiorów sztuki greckiej Metropolitan Museum w Nowym Jorku.

Prof. Jaffé jest zdania, że organa państwowe same przez się nie są w stanie zapewnić bezpieczeństwa dziełom sztuki. Konieczna jest współpraca szerokich rzesz społeczeństwa. Te rzesze zaś (w państwach kapitalistycznych — przyp. aut.) nie są zainteresowane w ich chronieniu, uważając je za domenę wyłącznie klas uprzywilejowanych. Stąd obojętność sprzyjająca dokonywaniu kradzieży. Winę za ten stan rzeczy ponosi szkolnictwo, prasa, a także Kościół. Zadaniem więc wychowawców, publicystów i krytyków powinno być przybliżenie sztuki szerokiemu ogółowi, a w konsekwencji zbudzenie poczucia współwłasności i odpowiedzialności za losy dziedzictwa kulturalnego.

Prof. Bothmer stwierdził, że muzea amerykańskie niejednokrotnie spotykają się z propozycją nabycia dzieł sztuki pochodzenia włoskiego (szczególnie z Sycylii). Często nie ma możliwości ustalić, czy dzieła te nie pochodzą z kradzieży lub z nielegalnych wykopów archeologicznych. Dla zapobiegnięcia temu konieczna jest ściślejsza i bardziej aktywna współpraca międzynarodowa, a w szczególności ogłaszanie o zaginionych dziełach sztuki wraz z opisem, pozwalającym na łatwe ich zidentyfikowanie. Duże nadzieje budzi konwencja UNESCO z 1970 r. Żadne szanujące się muzeum nie nabędzie przedmiotu niepewnego pochodzenia. Jednakże Włochy — kraj najbogatszy w zabytki — nie mają pełnej możliwości należytej konserwacji i ekspozycji tego bogactwa. Mówca proponuje ułatwienie akcji zakupu przedmiotów zalegających składnice muzealne przez muzea zagraniczne, gdzie dzieła sztuki będą mogły wypełniać należycie swe zadanie.

Ta propozycja zakupu narodowych dóbr kultury przez bogate muzea zagraniczne wydaje się być mocno kontrowersyjna. Należałoby raczej zastanowić się nad oddaniem niewykorzystanych do ekspozycji dzieł sztuki w długoletni depozyt obcym muzeom, z zastrzeżeniem ich zwrotu po upływie terminu tego depozytu.

Wskutek przeładowanego porządku dziennego i organizacji konferencji delegacja polska — poza cytowanym przemówieniem prof. dr J. Starzyńskiego — nie miała sposobności wypowiedzenia się na plenum lub w komisjach. W licznych jednak rozmowach kularowych nawiązała ożywione kontakty z szeregiem innych delegacji, zwłaszcza z francuską, węgierską i holenderską, rozpowszechniając swe poglądy, dotyczące:

- 1) uznania, że roszczenia o zwrot nielegalnie nabytego dobra kultury nie ulegają przedawnieniu,
- 2) konieczności sporządzenia pełnego wykazu dzieł sztuki o wielkiej wartości, zrabowanych lub zaginionych w czasie wojny i dotąd nie zwróconych,
- 3) wydawanie stałego biuletynu ogłaszającego na bieżąco o dokonanych kradzieżach dzieł sztuki,

4) powołanie międzynarodowego organu zajmującego się wykrywaniem i ściganiem kradzieży dzieł sztuki.

Postulaty te znajdowały zrozumienie i oddźwięk u naszych rozmówców. Miejmy nadzieję, że będą one realizowane przez mający powstać instytut.

Władysław Sieroszewski

## POWOŁANIE KOMISJI OCHRONY ZABYTEKÓW PRZEZ WARSZAWSKICH HISTORYKÓW SZTUKI

Zainteresowanie Stowarzyszenia Historyków Sztuki sprawami konserwacji i ochrony zabytków datuje się od początku powstania organizacji. Najżywiej tymi sprawami zajmował się Oddział Krakowski SHS, czego wyrazem jest wieloletnia działalność Sekcji Konserwatorskiej. Niedawno konserwator dr H. Pieńkowska w artykule *Konfrontacje konserwatorskie* zamieszczonym w „Biuletynie Historii Sztuki” (1970, nr 1) przypomniała o ambitnych poczynaniach tej sekcji działającej pod kierunkiem prof. dr J.E. Dutkiewicza (sesje i konferencje w latach 1950, 1965 i 1968 poświęcone problematyce ogólnej i regionalnej).

Wobec wyraźnego pogorszenia się w ostatnich latach stanu zachowania wielu zabytków w kraju i groźby rozbiórki niektórych z nich (częściowo zrealizowanej), odezwały się wśród historyków sztuki głosy nawołujące do aktywnego udziału Stowarzyszenia w walce o ratowanie zabytków. Na Walnym Zjeździe SHS w marcu 1971 r. delegaci Oddziału Warszawskiego wysunęli postulat o powołanie Komisji Ochrony Zabytków przy Zarządzie Głównym SHS. Po gorących polemikach zwyciężyła jednak koncepcja przyłączenia się członków Stowarzyszenia do społecznych Okręgowych Komisji Ochrony Zabytków przy PTTK. Roczny okres współpracy z PTTK wykazał małą skuteczność tej drogi. Dlatego Walne Zgromadzenie członków Oddziału Warszawskiego SHS w dniu 16.II.1972 r. uchwaliło powołanie Komisji Ochrony Zabytków przy Oddziale. W skład Komisji weszli: mgr Ryszard Brykowski (Instytut Sztuki PAN), dr hab. Tadeusz S. Jaroszewski (Instytut Historii Sztuki UW), dr hab. Jerzy Kowalczyk (Instytut Historii Sztuki UW) — przewodniczący Komisji, mgr Gabriela Lipkowska (Muzeum Narodowe w Warszawie), mgr Przemysław Maliszewski (Ośrodek Dokumentacji Zabytków), dr hab. Krzysztof Pawłowski (Instytut Historii Kultury Materialnej PAN). Zarząd Oddziału Warszawskiego SHS jest reprezentowany na posiedzeniach Komisji przez dr Tadeusza Rudkowskiego. Na pierwszym posiedzeniu w dniu 11.III.1972 r. zostały nakreślone cele i zadania Komisji Ochrony Zabytków wynikające ze statutu Stowarzyszenia Historyków Sztuki (§ 3 i § 4). Jako główne cele przyjęto:

1. Kształtowanie ogólnej polityki Stowarzyszenia w dziedzinie ochrony zabytków.
2. Udzielanie opinii fachowych na życzenie resortu kultury i służby konserwatorskiej.
3. Uprawianie krytyki konserwatorskiej.
4. Popularyzowanie wśród społeczeństwa zrozumienia dla spraw ochrony dóbr kultury.
5. Interwencje.

Formy działania mają być różnorodne: współpraca z Zarządem Muzeów i Ochrony Zabytków oraz ze służbą konserwatorską i instytucjami zainteresowanymi, dyskusje, spotkania, wystawy, publicystyka. W komunikacie Oddziału Warszawskiego SHS z dnia 1.IV.1972 r. Komisja Ochrony Zabytków zaapelowała do wszystkich członków SHS o stałą współpracę i przekazywanie wszelkich informacji i postulatów związanych z szeroko pojętą problematyką ochrony zabytków. Komisja nawiązała kontakt z prasą. W dniu 4.IV.1972 r. w „Życiu Warszawy” w rubryce „Zabytkom na odsiecz”, został opublikowany list anonsujący powstanie Komisji Ochrony Zabytków przy Oddziale Warszawskim SHS. Zawierał on także apel do Departamentu Urbanistyki, Architektury i Nadzoru Budowlanego w Ministerstwie Budownictwa i Materiałów Budowlanych o przeprowadzenie kontroli aktualnego stanu technicznego zabytków architektury w całym kraju, jak też o stałe kontrole i nakazy utrzymywania przez użytkowników we właściwym stanie technicznym obiektów zabytkowych. Komisja podjęła też prace przygotowawcze do wystawy „Zabytek — użytkownik — ochrona”, która została otwarta w końcu maja 1972 r. w lokalu Stowarzyszenia Historyków Sztuki na Starym Mieście w Warszawie.

Jerzy Kowalczyk